

PLASZCZ

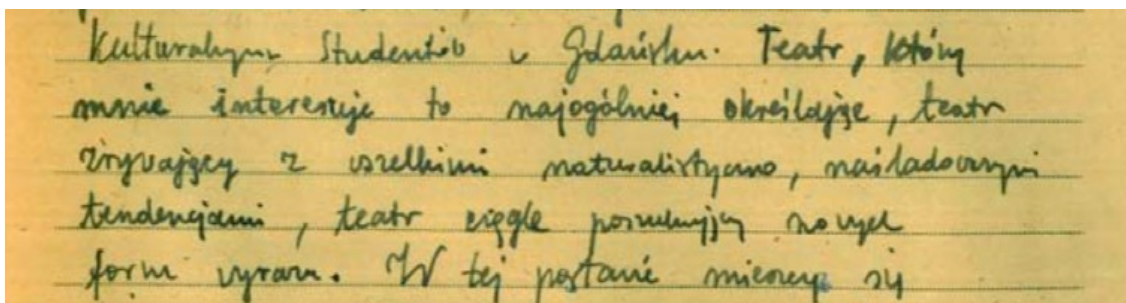
Gogol, Columbo, Grzegorzewski. Łączy ich przynajmniej jedno. Płaszcz. Słynny zielony płaszcz, noszony przez Jerzego Grzegorzewskiego przez dużą część życia, przedostał się także do dramaturgii jego córki. W sztuce *Martwe* protagonistką jest Aktorka, muza owdowiała po śmierci swego mistrza. Prowadzi z nim w myślach wspomnieniowy dialog. W pewnym momencie pyta: „Zielony płaszcz, którego klapę przytrzymywał zawsze ręką. Gdzie on teraz jest? Na strychu? Na śmietniku? W szafie? Płaszcz mojego mistrza”. Na szczęście zielony płaszcz wisi bezpiecznie w warszawskim mieszkaniu Antoniny Grzegorzewskiej. Zawisł także na wystawie „Że też musiała Pani zadać to pytanie!”, zorganizowanej z okazji dziesiątej rocznicy śmierci Jerzego Grzegorzewskiego w warszawskiej Galerii aTAK (dziś mieści się ona w dawnym mieszkaniu artysty przy ul. Mazowieckiej 11/38).



Słynny płaszcz na wystawie, fot. Adam Gut

Ten symboliczny znak obecności można traktować jako metaforę bezwarunkowej bliskości dwojga ludzi, dwóch artystycznych dusz: „Póki biło jego serce, pozostawaliśmy w jakimś koncercie dwóch nierytmicznych bębnow, z których każdy odznaczał się absolutnym słuchem na dźwięk wydobywany z tego drugiego” – napisała AG w tekście *JG. Marzenia*, poświęconym marzeniom jej ojca. Odbija się w nim zachwyty oryginalnością niekontrolowaną reżysera, scenografa, malarza i kolekcjonera przedmiotów. Współodczuwanie z tym, który „widzi inaczej, bo jest ośmiotysięcznikiem”. Jego optyka musiała wpłynąć na decyzje życiowe Antoniny Grzegorzewskiej. Od dzieciństwa obcowwała ze sztuką ojca, pełną symboli i przywołań, stanowiącą fuzję teatru, plastyki i muzyki. Znała na pamięć jego spektakle i marzyła, by zagrać u niego (dużą) rolę. To marzenie pozostało w sferze niespełnienia, lecz fakt, że Grzegorzewski wystawił monolog córki w spektaklu *On. Drugi powrót Odysa* był obiecującym związaniem artystycznej współpracy. Ostatecznie jako elementy dziedzictwa po Jerzym Grzegorzewskim, Antonina wymienia: poczucie

humoru, bałaganiarstwo, malarstwo, wstręt do trywialności i strach przed banałem (z akcentem na dwie pierwsze pozycje). Warto jeszcze jeden punkt dopisać do tej listy.



Wyznanie o zamiłowaniu do teatru dalekiego od naturalizmu i naśladownictwa rzeczywistości to fragment życiorysu Jerzego Grzegorzewskiego, starającego się o przyjęcie na studia na wydziale reżyserii warszawskiej PWST. Czy Antonina Grzegorzewska napisałaby podobne zdanie? Wydaje się, że tak. Tego, kto zdecyduje się na lekturę wszystkich jej sztuk, czeka pasmo zadziwień. Są one bowiem niezwykle różnorodne pod względem formy. Ze strumieniami świadomości, nasyconymi potencjałem teatralnym (*On, Zapnij się, ze skrótami, Martwe*), sąsiadują dialogowe wariacje na tematy mitologiczne (*Ifigenia, Tauryda. Apartado 679*), próba rozwikłania zagadki kobiecości w rytmie wyznaczanym przez współczesny chór (*Za mało*), groteskowo potraktowany syndrom Berlusconi (*Z całym szacunkiem dla kobiety*) oraz inspiracje stylem Skandynawów (*Migrena*) i *Kartoteką* Różewicza (*Fridoteka*).

Źródła:

Antonina Grzegorzewska, *JG. Marzenia*, „Aspiracje” lato 2006

Antonina Grzegorzewska, *JG Mazowiecka*, „Teatr” nr 4/2018

Antonina Grzegorzewska, *Martwe*, „Dialog” nr 7-8/2012

Antonina Grzegorzewska, Justyna Jaworska, *Gniew to moja katapulta*, „Dialog” nr 1/2012

Zdjęcie płaszcza Jerzego Grzegorzewskiego pochodzi z katalogu wystawy *Jerzy Grzegorzewski. Że też musiała Pani zadać to pytanie!*, Galeria aTAK 2015.

Życiorys Jerzego Grzegorzewskiego, „Aspiracje” lato 2006

Opracowanie hasła: Kamila Łapicka